Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, sobota 10 września 1904 Nr. 207

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.



Z pola wojny: Mapa terenu wojny: Pobity Kuropatkin znajduje się w Mukdenie.

Z KRAJU.

Dla Zakopanego.

Podczas pobytu prezesa ministrów dra Koerbera w Zakopanem, poseł dr Danielak wręczył mu memoryał następującej treści.

„Galicya ma 16 zdrojowisk i 1 stacyę klimatyczną: Zakopane. Pomimo prawie zupełnego braku opieki ze strony rządu centralnego, zdrojowiska nasze dzięki skuteczności swoich wód i zdrowotnych warunków klimatu nadzwyczajnie się rozwinęły — a liczba chorych i turystów z każdym rokiem w ogromnym stosunku wzrasta. Liczba gości w zdrojowiskach galicyjskich wynosiła w roku ubiegłym około 40.000 osób, liczba gości w Zakopanem, zameldowanych w stacyi klimatycznej w r. 1903, wynosiła 10.000.

Uzdrowiska te są już dzisiaj znacznym czynnikiem ekonomicznym, przyczyniają się wielce do rozwinięcia przemysłu krajowego i ruchu handlowego. W przybliżeniu można oznaczyć kwotę, jaką pozostawiają goście i turyści w miejscach kąpielowych naszych na 16 milionów koron rocznie.

Szwajcarya, a za nią inne państwa zachodnie zrozumiały doskonale swój własny interes, jaki leży w ruchu turystycznym. Zrozumiał to także należycie rząd węgierski i celem wzmożenia się ruchu turystycznego w Tatry węgierskie poczynił takie ułatwienia, takie udogodnienia, przeznaczył już na ten cel dziesiątki milionów koron, że pod niejednym względem prześcignął nawet rząd szwajcarski. Natomiast rząd austryacki dla zdrojowisk swoich mało, albo prawie nic dotąd nie zrobił, a turystyką wcale się nie zajmuje. Zaniedbał nawet w niesłychany sposób swoje własne miejsce kąpielowe, skądby mógł ciągnąć nawet wielkie zyski, t. j. Krynicę.

Parlament węgierski wskutek inicyatywy rządu swojego zwolnił wszystkie zdrojowiska od podatków na przeciąg lat 12. — Sejm galicyjski ze szczupłych swoich funduszów łoży co roku znaczne sumy na podniesienie zdrojowisk; gdyby i rząd centralny w ten sposób postępował, to w krótkim przeciągu czasu zdrojowiska i stacye klimatyczne w Galicyi stanęłyby na stopie europejskiej i stałyby się rzeczywiście źródłem znacznych dochodów dla kraju i państwa.

Dzisiaj wobec hasła: „Należy uprzemysłowić Galicyę“, wobec usilnych starań, ażeby kraj przez dziesiątki lat zaniedbany w postępie i rozwoju wstrzymywany — ekonomicznie odrodzić, czas także pomyśleć o zdrojowiskach i stacyach klimatycznych.

Następuje wyliczenie potrzeb i życzeń. Między innemi znajdują się tu takie postulaty:

Rozwój Zakopanego zawisł od wydatnej na szereg lat rozłożonej pomocy rządowej na budowę kanałów, wodociągu i założenia stacyi elektrycznej.

Potrzeba lepszego połączenia z Węgrami. Do jeziora Szczyrbskiego wybudowano po stronie węgierskiej kolej zębnicową; w Galicyi jest w projekcie budowa kolei zębnicowej pod Świnnicę. Po jej wybudowaniu mogłaby być przedłużona przez środek Tatr na Węgry. Taka linia kolejowa ma zapewnioną rentowność.

Należy jak najrychlej upaństwowić całą linię kolei z Chabówki do Zakopanego z odnogą do Suchej Góry, a to ze względów strategicznych i w interesie Tatr. Pożądane jest zaprowadzenie 45-dniowych

biletów powrotnych do Zakopanego na liniach kolei galicyjskich i śląskich. jak to już uczynił rząd węgierski, ułatwiając ruch turystyczny.

Potrzeba specyalnej ustawy, uwalniającej domy nowe lub według nowoczesnych zdrowotnych wymagań przebudowywane w Zakopanem od podatków na lat 20.

Z BOCHNI.

Woda czy gnojówka? — Umizgi rady miasta do c. k. armii. — Przeciwnicy oświaty

Niedołęstwo i zacofanie cechują każde prawie miasteczko na prowincyi — nic więc dziwnego, że spotkać się z nimi można w naszej mieścinie. Dowodów na to mamy bez liku. Weźmy pod uwagę n. p. taką rzecz jak wodę do picia.

Przed kilku laty mieliśmy doskonałą wodę do picia. Ale odkąd drewniane rury zastąpiono pordzewiałemi żelaznemi — wody tej zupełnie pić nie można. Pominąwszy to, że każda szklanka roi się od miliardów bakcylów, zaznaczyć należy, że cuchnie wstrętnie i zostawia w ustach niemiły smak gnojówki. Dziwić się tylko trzeba, że na tylu dzielnych radców miasta, jakich mamy, nie znalazł się nikt, ktoryby dla dobra miasta poparł w radzie miejskiej usunięcie tych starych rur, z których rdza kawałkami w wodzie pływa. Nie należy się także łudzić efektownym projektem zaprowadzenia wodociągów, jakim rada zamyka usta tym, którzy rozumią doniosłość tej sprawy — prędzej pomrzemy, niż byśmy się doczekali wodociągów. Również brakiem pieniędzy nie może się rada miejska zasłaniać — bo jeśli są pieniądze na koszt wne obiady dla p. Straszewskiego, urządzającego wycieczkę do Wiśnicza, jeżeli są pieniądze na bruki betonowe — to powinny się znaleść i na to, abyśmy mieli zdrową, nie śmierdzącą wodę do picia.

Od jakiegoś czasu zaczynamy coraz częściej spostrzegać na ulicach chodniki betonowe — niestety znowu nie na tych, na których przedewszystkiem znajdować się powinny. Obecnie n. p. cała prawie droga do koszar wojskowych posiada chodnik betonowy, podczas gdy ulica, prowadząca do najwięcej uczęszczanego parku miejskiego i sokolni, pozbawiona jest odpowiedniego chodnika. Z drugiej strony wiemy, że Tow. Sokół niejednokrotnie czyniło bezskuteczne starania o wybudowanie doń chodnika, któryby w czasie deszczu nie rozpływał się w bagno. Dziwna to jest sympatya rady miasta do c. k. armii, której kapitanowie, czcząc przed 2 laty rocznicę pułkową, w zapale wojennym policzkowali spacerujących po mieście obywateli Bochni. — Czyżby koszary c. k. armii były bliższe sercu p. burmistrza niż sokolnia?

W krótkiej tej korespondencyi chciałbym poruszyć jeszcze jedną sprawę, za którą potrzeba pociągnąć do odpowiedzialności nie tylko radę miasta, ale też radę szkolną miejscową. Przed 3 laty wybudowało miasto nową szkołę żeńską 9-klasową, aby garnącą się tłumnie doń dziatwę kształcić i wychowywać. Dziś ten ogólny zapał do nauk wydaje się opiekunom oświaty w Bochni nie sympatycznym — zaczynają oni narzekać, że zawiele panienek pcha się do klasy 8 i 9-tej, że n. p. córka gornika, rzemieślnika lub chłopa ma po takiej szkole równe prawa do seminaryum, czy też do posad nauczycielskich jak córka urzędnika czy adwokata. Przeto aby utrudniać przystęp do tych klas dzieciom biednych rodziców, uchwaliła tutejsza rada szkolna opłatę w kwocie 22 koron, którą każda uczennica powinna uiścić przy wpisie z góry.

Skutek tej uchwały będzie naturalnie ten, że córki uboższych nie będą w stanie odebrać całkowitego wykształcenia ani też kompetować o posady jakiekolwiek z powodu braku tych 22 koron, które muszą składać przy wpisie. Nic w tem dziwnego, że w mieście naszem są ludzie, którzy w ten sposób niegodziwy zwalczają oświatę, ale to dziwne i oburzające, że nie znalazł się nikt, ktoby podniósł skuteczny protest w obronie biednej i uciśnionej ludności naszej. Smutne to, ale prawdziwe!

Z Czchowa. (*Pan Janczy przy robocie*). Piszą nam pod datą 6 b. m.:

Niedawno czytaliśmy w „Nowinach" korespondencyę o działalności dra Janczego, który jako jedyny lekarz na całą naszą okolicę, w niesłychany sposób nadużywa swego stanowiska. Za korespondencyę tę cała okolica poczuwa się do wdzięczności wobec redakcyi — i żywimy nadzieję, że może teraz nareszcie władze wdrożą dochodzenia i uwolnią nas od tego niesumiennego lekarza-zawadyaki.

P. dr Janczy nie posiadał się ze złości. Rozpowiadał, iż wniesie skargę sądową — ale jej **nie wniósł**, z obawy, że sprawki jego wyjdą na jaw, a że koniecznie potrzebował jakiejś satysfakcyi, więc wpadł na taki koncept. Od dłuższego czasu jeździ po dworach, plebaniach i wójtach i bądź sam, bądź przez posłów z b i e r a   p o d p i s y pod adres dla siebie. Istotnie znalazło się kilku bojaźliwych księży i kilku wójtów, którzy podpisem swoim (lub znakiem krzyża) stwierdzili, że z pana Janczego są bardzo zadowoleni.... Powtarzamy raz jeszcze, że dr Janczy jest jedynym lekarzem na całą okolicę, że zatem w p r o m i e n i u   k i l k u   m i l   k a ż d y   o j c i e c   r o d z i n y, każdy wójt liczyć się z nim musi i boi się narazić.

Wyobraźcież sobie bowiem położenie obywatela, któremu żona lub dziecko zachoruje: choćby go nawet stać było na zawezwanie lekarza z Brzeska, Okocimia lub Krakowa, to we wielu wypadkach lekarz z tych miejscowości przybyłby zapóźno. Ciężką jest dola chorych na zapadłej prowincyi, gdy zależą od doktorów w guście p. Janczego! Podobno p. J. zamierza ogłosić akt dziękczynny z podpisami od kilku wójtów i księży w jednem z pisemek krakowskich, zapewne w „Głosie Narodu"; zawczasu już cieszymy się nadzieją odczytania tej humorystyki, której sukces jest niewątpliwy.

O innych sprawkach dra Janczego, o jego konszachtach ze sędzią Zdankiewiczem, który z niewytłómaczonych powodów ulega wpływom tego pieniacza, doniosę wam za innym razem. *X.*

Tajemnicze samobójstwo w Kalwaryi. Piszą nam: Wczoraj około godziny 5 po południu znaleziono o 2 kilometry za klasztorem, za wójtem, na skraju lasu zwłoki mężczyzny, blondyna, średniego wzrostu, liczącego około 35 lat, ubranego w jasną marynarkę, czarne spodnie i czarne trzewiki. Obok

---

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

59

Widocznie ukląkł poza kanapą; głowa bowiem jego, barki i jedno ramię wystawały z poza grzbietu jej oparcia. Ręka groziła rewolwerem, skierowanym ku mężczyźnie, pochylonym na posadzce nad swą ofiarą.

Widok broni wywarł na doktorze Morganie skutek wprost cudowny.

Obaj włamywacze niemal równocześnie przypomnieli sobie ową „elektryczność za dwa penny", którą można było sobie zafundować na jarmarkach i dworcach, ujmując dwie rączki miedziane.

Doktor znajdował się w stanie podobnym jak człowiek, którego poddano działaniu silnego prądu elektrycznego; widzieli oni jak podobnie podskakiwali naraz ci, którzy ujęli za miedziane rączki.

Jednym ruchem odskoczył Dick Morgan aż do drzwi, do których jakby się przylepił, obejmując je obu ramionami, jakby to była najlepsza jego przyjaciółka, lub jak gdyby miały upaść bez jego podpory.

Rozprawiano następnie ze sobą — rozmowa była bardzo zajmująca, mówiąc językiem włamywaczy — nawet prawie tak zajmującą, jak rozmówki „Króla srebra", lub w „Dwu sierotach".

To był zatem mąż! Dowiedział się o niewierności i zdradzie swej żony, żony zmarłej, tam na górze.

A ten, na którego godził z rewolwerem w ręku, to podstępny uwodziciel.

Gdyby Harry i Bill mieli czas zastanowić się, byliby uciekli, zanim by odgłos strzału rewolwerowego poruszył cały dom. Teraz było już za późno. Zresztą mieli oni nogi jakby wrosłe w posadzkę, oczy ich, uszy, wszystkie zmysły pochłaniały to, co się przed nimi rozgrywało. A zresztą, mój Ty mocny Boże, włamywacze są też ludźmi, jak wszyscy. Osłupiali, stali jak wryci, patrzyli i słuchali.

Dozorczyni zebrała zmysły i odpoczywała w fotelu. Doktor drżał nieustannie jak listek, choć oparty o drzwi, w tej chwili najbliższe mu i najżyczliwsze. Mąż mówił podkreślając pojedyńcze zdania rewolwerem, zmierzonym w Dicka Morgana.

Następnie zaczął liczyć.

Włamywacze czuli, jak im się jeżą włosy na głowie w miarę jak z ust liczącego padały zwolna jakby brzemienne niebezpieczeństwem słowa: jeden, dwa, trzy i t. d. Im większe były cyfry, tem bardziej włos im się jeżył. Życie człowieka zależało od owego liczenia. Nigdy i nikt nie miał tak okrutnego pomysłu, określania chwili śmierci liczbą słów modlitwy.

Wreszcie dozorczyni zaczęła błagać o zmiłowanie... Mąż liczył nieustannie, kobieta również nieustannie błagała... Opuścił broń.. pisał coś znowu... kobieta poszła do kominka... potem do kanapy... Coś wzięła w ręce... Co to?... chustka duża... pokrowiec z fotelu... Zarzuciła ją na głowę męża... przechyliła go nagle w tył, posługując się oparciem fotelu jakby dźwignią.

Doktor przyskoczył do ofiary... dłonie jego silnie splecione około szyi zdławiły ją... Nic prócz kilku głuchych jęków... wśród głębokiej ciszy... Potem kobieta dostała napadu histerycznego...

Dick Morgan poniechał ofiarę... Wówczas Bill i Harry zadrżeli, widząc męża jak pozostał nieruchomy na fotelu; głowa obwisła mu na piersi, ramiona zwisały ociężale wzdłuż ciała... Obaj włamywacze gotowi byli wypróżnić do cna swe kieszenie w zamian za jedną choćby tylko szklankę wódki.

Nowa rozmowa — potem działanie.

Doktor z dozorczynią ujęli fotel z trupem i zanieśli na środek salonu pod przedział, przyczem głowa zaduszonego przechylała się mechanicznym swym ciężarem, zaś zwisłe ręce kołysały się tak okropnie, że Harry drżał na całem ciele. Bill omal, że nie wrzeszczał na cały głos.

Ciąg dalszy nastąpi.

nieboszczyka leżał nowy rewolwer, którym denat strzelił sobie w prawą skroń, co według orzeczeń tamtejszego lekarza spowodowało natychmiastową śmierć. Kiedy się zastrzelił, niewiadomo, bo znaleziono go opuchniętego i zsiniałego. W Kalwaryi denat nie jest znany. — Taksamo nie znaleziono przy nim dokumentów, prócz zegarka złotego ze złotym łańcuszkiem, który podczas znalezienia szedł jeszcze. Przyczyna śmierci nieznana. Nieboszczyka pozostawiono pod strażą przez noc, tak jak go znaleziono, aż do przybycia komisyi śledczej i fotografa z Krakowa, który uczyni zdjęcie w celu umieszczenia w dziennikach krakowskich. *J. P.*

Nowy Sącz, 8-o września. (*Festyn japoński*). — Miejscowe Koło pań Tow. szkoły ludowej, któremu przewodniczy pani Loesch, starsza nauczycielka tut. szkoły wydz. żeńskiej, urządziło w ogrodzie miejskim na cele oświaty ludu niebywały jeszcze dotąd festyn japoński, z ogromnie urozmaiconym programem. — Uwagę szczególną zwracała herbaciarnia japońska, gospodarowana przez pp. z Czerskich Szameitową i Aleksandrównę w w strojach córek jenerała Kurokiego; poczta japońska, prowadzona przez kilka panien w toaletach japońskich z panną Teleśnicką na czele. Sfinks japoński, w osobie urzędnika starostwa p. Kostańskiego, zadał publiczności 12 zagadek, za których rozwiązanie były przeznaczone wspaniałe nagrody, zdobycie Portu Artura i t. p. — Festyn powiódł się znakomicie. Publiczności tak cywilnej jak wojskowej było kilka tysięcy. Bilety wstępu sprzedawali: p. Leonhard, prof. gimn. i pna Cieszyńska, córka radcy sąd. we wspaniałym stroju Japonki. Ogród miejski był ślicznie udekorowany po japońsku. Dochód był bardzo ładny.

Wrzesien.

Początek września, to pora siewu oziminy, a stąd jak uroczystość Wniebowzięcia w sierpniu lud nazywa Matką Boską Zielną, tak Narodzenie N. Maryi Panny (dnia 8. września) „Siewną".

Kto zawczasu zasieje i w porę zaorze,
Temu Siewna Panienka zawsze dopomoże.

A jednocześnie przestroga, aby rozmaite punkty pola bez względu na teren obsiewać, albowiem:

Siej chłopie doły i góry
Bo nie wiesz, jaki rok który.

Dawnymi czasy pierwszy siew jesienny stanowił rodzaj uroczystości religijnej. Zapraszano kapłana, aby poświęcił pole i ziarno, przeznaczone do siewu. Zgromadzeni rolnicy śpiewali wówczas rozmaite pieśni napoły pobożne, napoły świeckie, w których widnieje przymieszka poganizmu. W okolicach nad Narwią i Bugiem jeszcze przed półwiekiem był zwyczaj odczyniać „zły urok" od ziarna, co stanowiło rodzaj obrzędu a zarazem zyskownego procederu dla t. zw. znachorów i znachorek, wyzyskujących zabobonną wiarę współmieszkańców.

Taki znachor lub znachorka prażyli na węgielkach, koniecznie z osikowego drzewa, garść zboża i szeptali rozmaite zaklęcia, z których najpospoliciej używane jako apostrofa do „złego ducha".

Niechaj tam w gruncie z ziarnem nie psoci
Suszy nie daje, zbytku wilgoci,
By nie zmarniała rolnika praca,
Niechaj się spali i w piekło wraca.

Tak wyrażone i zaklęte zboże mieszano z ziarnem, przeznaczonem do siewu, wierząc, że „zły" już się stał bezsilnym i „psocić" nie będzie.

Chociaż jesień kalendarzowa przypada w końcu miesiąca, bywają przecież wcześniejsze chłody, ba! przymrozki, a więc przestroga:

W białe wrześniowe poranki
Zda się kożuch, miast katanki.

I o nakryciu głowy w porze wrześniowej wspomina następujące przysłowie:

Do świętego Mateusza (d. 21 września)
Nie zdejmować kapelusza,
A po świętym Mateuszu
Kiep, kto chodzi w kapeluszu.

Rej z Nagłowic w „Żywocie poczciwego człowieka" tak maluje rozkosze i krotochwile wrześniowe ziemianina:

„Wypadnie zajączek, azaż go nie rozkosz poszczwać? Jeno nie w on czas, kiedy jeszcze zboża stoją, albo drugie dorastają, bo już tam musisz bez rozmysłów bieżać, gdzie pan Zając obóz swój zatoczy, ano jedno psi połamią, drugie szkapy podepcą, ano grzech, przeklęctwo a niewdzięczność darów bożych. Przyjedziesz do domu, jeść się chce; już wszystko nadobnie gotowe; grzybków, rodzynków nanoszono, ptaszków nałapano".

W końcu powiada: „Ano miody podbierają, owieczki strzygą, owoce znoszą, drugie też suszą; ano wszystko miło, wszystko się śmieje, wszystkiego dosyć, jedno trzeba tego dojrzeć, aby było porządnie opatrzone, aby, co się z wielką pracą nazbierało, lada jako się nie popsowało. Tedy z tego powoli i grzywna się namnożyć może i potrzeby swej poczciwej porządny człowiek zawżdy użyje rozkosznego żywota, jenoby go sam dobrowolnie nie psował".

Wrzesień w proroctwach Falba (syna) tak się przedstawia:

Cały wrzesień ma być wogóle chłodny, a temperatura niższa od normy. Deszcze dopiero w końcu miesiąca będą znaczniejsze. Około połowy września niebo, chmurne przeważnie, wypogodzi się i wtedy temperatura dojdzie do normy, chociaż trwać to będzie krotko i znow nastąpią chłodne dnie.

Od dnia 14 do 20 zacznie się ocieplanie i temperatura dojdzie do normy. Sucho, spokojnie, bez wiatrow dotkliwych, a deszcze nieznaczne, jeżeli wogóle się ukażą.

Od dnia 21 do 25 pogodnie, ale chłodno, deszcze zaś spadną na bardzo małych przestrzeniach. I znów dzień krytyczny, 24-ty, ale mniej niebezpieczny, drugiego rzędu.

Wreszcie od dnia 26 do 30 powietrze bardzo zmienne, to chłodne, to deszczowe, to znow na krótko pogodne. W każdym razie deszcze znaczniejsze przybiorą rozmiary.

Naokoło Wystawy metalowej.

VIII.

W dziale wyrobów bronzowniczych pierwsze miejsce zajmuje wystawa zaszczytnie znanej firmy krakowskiej M. Jarra. Wystawa imponuje nietylko ilością wystawionych przedmiotów, ale ich nader starannem wykończeniem, artyzmem, jakiegoby się nie powstydziła niejedna fabryka zagraniczna tego rodzaju. Wyroby platerowane, srebrzone, złocone, oksydowane, wyroby z bronzu, mosiądzu, srebra w rozmaitych stylach, zwłaszcza bardzo ładne w stylu zakopiańskim świeczniki do świec, flakony, dzbanki, kałamarze, tytonierki, tabakierki itp. zalecają się nader subtelnem i pełnem smaku wykonaniem. Taksamo wyroby kościelne, kielichy, monstrancye, pateny, ampułki, zastosowane do stylów kościelnych, pełne są gustu artystycznego; znać w nich pewien pietyzm i nabożenstwo, co wywołuje nadzwyczajny urok i wdzięk u tych wyrobów. Szczególnie zwraca na siebie uwagę srebrna monstrancya dla kościołów rumuńskich, wykonana na zamówienie Braci Bloch z Krakowa w stylu romańskim, ogromnie ładna.

Kilkanaście wyrobów z bronzu wystawił też zakład artystyczno-bronzowniczy krakowski p. Franciszka Kopaczyńskiego, odznaczony już kilkakrotnie na wystawach i p. Seip Piotr, również firma krakowska. Wyroby wszystkie odznaczają się bardzo subtelnem wykonaniem, zwłaszcza wyroby galanteryjne p. Seipa.

To firmy krakowskie. Nie wspominam o wystawie St. Sulikowskiego, o której mieliśmy sposobność mówić już pierwotnie, a która i w tym dziale zajmuje poczesne miejsce.

Lwów obesłał ten dział bardzo bogato. Wyroby kościelne bronzownicze p. Jana Wypaska, świadczą chlubnie o tym zakładzie. Kielichy, monstrancye, krzyże, kandelabry wykonane są z całą starannością. Tożsamo bronzownicze wyroby p. Wilhelma Sknurzyla, Pomiędzy nimi niektóre, zwłaszcza przyciski figurowe, lane z bronzu i cynku, mogą śmiało konkurować z dostarczonymi do Galicyi w wielkiej ilości wyrobami zagranicy. Musimy zwrócić uwagę P. T. publiczności na pewien rodzaj wyrobów p. Sknurzyla, ktory do dziś dnia importuje do nas zagranica. Są to mianowicie odznaki klubowe, a więc stowarzyszeń cyklistów, sokole, służby miejskiej, kolejowej itd. Ze wstydem przyznać muszę, że w Galicyi dzisiaj jeszcze odznaki takie sprowadza się z Niemiec. Sam znam stowarzyszenia, które tak robią. I tu się najlepiej sprawdza maksyma: „Cudze chwalicie, swego nie znacie!" Rzeczywiście!

Bardzo ładną chrzcielnicę, kulę pod krzyż i kilkanaście artystycznych drobiazgów z dziedziny tokarstwa metalowego wystawił p. Neutrofal Wilhelm.

Odlewnictwo artystyczne reprezentuje firma Kupiecki Jan i Sknurzyl Wilhelm. Na otwartem miejscu, naprzeciw głównego weścia do pawilonu wielkiego, na plantach znajduje się pomnik bronzowy Stanisława Szczepanowskiego. Odlewy pomnikowe, zwłaszcza liść laurowy u stop pomnika prześlicznem wykonaniem przewyższa nieskończenie taki liść znajdujący się na pomniku Mickiewicza na Rynku krakowskim. Wogole cały pomnik nie pozostawia nic do życzenia. Wspomniana firma może się nim śmiało wszędzie pochwalić.

Ogólny obraz bronzownictwa w Galicyi przedstawia się tedy dodatnio. Trzeba zważyć, że mnostwo przemysłowców z tej gałęzi przemysłu metalowego nie nadesłało z rozmaitych przyczyn swoich wyrobów na wystawę. Te jednak, ktore są na wystawie, reprezentują godnie bronzownictwo.

Ciąg dalszy nastąpi.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 10 września.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Mikołaja i Pulcheryi. — Jutro w niedzielę Prota. — Pojutrze w poniedziałek Waleryana i Gwidona.

Sobota.

Teatr. W miejskim „Ach to Zakopane“ krotochwila w 3 aktach C. Kratza i M. Neala w przeróbce A. Walewskiego o godz. 7 wieczór.

W parku krakowskim, w teatrze letnim, przedstawienie teatru Rozmaitości o godz. wpół do 8 wieczór.

Niedziela.

Teatr. W miejskim „Ach to Zakopane“ krotochwila w 3 aktach C. Kratza i M. Neala w przeróbce A. Walewskiego o godz. 7 wieczór.

W parku krakowskim, w teatrze letnim, przedstawienie teatru Rozmaitości o godz. wpół do 8 mej wieczór.

Z teatru. Odbyła się generalna próba z 3 akt. farsy „Ach to Zakopane“, która jest dokonaną przez p. Walewskiego przeróbką farsy „Hochturist“ granej pareset razy w w berlińskim Thalia teatrze. P. Walewski przeniósł akcyę w Tatry, nadał kilku postaciom oraz ich językowi koloryt lokalny i użył dobrze gwary zakopiańskiej. Główne role odtworzą: pp. Zelwerowicz, Sobiesław, Janowski, Walewski, Leszczyński, Zawierski, Stępowski, Andruszewski i pp. Ordonówna, Sulima, Konarska, Czechowska Jad. i Sokolicz. Próbami kieruje p. Walewski.

Jedną z bliższych premier będzie 5 akt. kom. Szekspira „Koniec dzieło chwali“ ułożona na scenę w 9 obrazach.

Na wystawę metalową przy ul. Wolskiej przybyło świeżo bardzo dużo przedmiotów brązowych i żelaznych ze zbiorów Andrzeja hr. Potockiego, jak kuny, wykopane w Nowej Górze, ostrogi różnego kształtu i epoki, manele i naszyjniki i cała kolekcya ozdób i okuć ludowych. Następnie wspaniałe brązy hr. Adamowej Potockiej. Wreszcie stare zegary rokokowe ze zbiorów p. Sulikowskiego i zegar gdański p. Porębskiego.

Katalog wyjdzie z druku w tym tygodniu. Ruch przejezdnych na wystawie bardzo ożywiony.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. cesarzowej Elżbiety odbędzie się dzisiaj rano w katedrze na Wawelu. Na nabożeństwie będą obecni przedstawiciele tutejszych władz rządowych.

Nauka czytania i pisania dla dorosłych mężczyzn, czytać i pisać nieumiejących, rozpocznie się w niedzielę, d. 18 września r. b. w szkole wydz. św. Floryana przy placu Matejki p. l. 11 i odbywać się będzie co niedzielę i święta, od godziny 2 do 4 po poł. w kancelaryi wspomnianej szkoły św. Floryana.

Zarząd I. Koła męskiego tow. „Szkoły Ludowej“, którego staraniem odbywa się nauka, zaprasza wszystkich dorosłych mężczyzn, pisać i czytać nieumiejących, do jak najliczniejszego w niej udziału, chlebodawców zaś, oraz osoby stykające się z analfabetami, prosi usilnie o nakłanianie ich do korzystania z tej zupełnie bezpłatnej i żadnych kosztów nie pociągającej za sobą nauki; Zarząd bowiem pokrywa nawet i koszta książek, oraz materyałów piśmiennych do nauki potrzebnych.

U Angelusa, czyli miłość i pieniądze. — W ubiegłą sobotę zakład zastawniczy p. Angelusa był widownią zajścia tragikomicznego.

Opowiadamy je według wyjaśnienia świadków naocznych.

W godzinach popołudniowych zgłosiła się do taksatora pani w średnim wieku i przedstawiła do oceny kilka przedmiotów, w tej liczbie zegarek złoty damski, oraz dwa pierścionki z kamieniami.

W chwili, gdy taksator każdy z tych przedmiotów oglądał, do sali wpada ze wzrokiem roziskrzonym młodzieniec, o wykwintnej powierzchowności, chwyta damę struchlałą za rękę i woła na cały głos:

— To tak się robi z podarunkami zaręczynowymi?

Interesantka cofnęła fanty i wybiegła do sieni, gdzie rozegrała się nowa scena, pełna wybuchów hałaśliwych ze strony mężczyzny.

Był to narzeczony córki owej pani, pracownik handlowy, któremu podobno przyrzeczono pokaźny posag.

Przyszły małżonek, otrzymawszy anonim ostrzegający, śledził teściową i u s p e i schwytał ją właśnie na uczynku, gdy w przeddzień ułożonego ślubu chciała zastawić podarunki, otrzymane od niego przez córkę, na koszta... uczty weselnej.

Wszelkie wyjaśnienia lekkomyślnej matki nie pomogły. Ostrożny młodzieniec, po sprawdzeniu faktu, odszedł, zapewniwszy niedoszłą teściową, iż jego noga więcej w domu eksnarzeczonej nie postanie.

Napad. W nocy z czwartku na piątek nieznami sprawcy napadli w podkopie przy ul. Lubicz bez żadnego powodu na żyda Zacharyasza Bosacka, liczącego lat 40 i ciężko poranili. Rannego opatrzyło towarzystwo ratunkowe. Ładne bezpieczeństwo publiczne panuje w naszem mieście.

Tajemnicze morderstwo. W toku dochodzeń w celu wyśledzenia sprawcy śmierci śp. Bronisławy Marciszewskiej, aresztowała policya młodego człowieka, z zawodu mularza, znanego awanturnika. Przy aresztowanym znaleziono długi ostry nóż, który odesłano lekarzom drowi Jankowskiemu i drowi Horoszkiewiczowi celem zbadania, czy nóż ów przystaje do rany, zadanej śp. Marciszewskiej. Aresztowany miał prawy rękaw od koszuli silnie zbroczony krwią. Zarzuconego mu czynu wypiera się, lecz alibi swojego wykazać nie może.

Złodziej kieszonkowy. We czwartek aresztowała policya notowanego złodzieja, stojącego pod dozorem policyjnym, 20-letniego Jana Kowalika, który na Małym rynku wyciągnął z kieszeni służącemu ze szpitala św. Łazarza, Michałowi Sosze, pugilares z kwotą 3 kor. 74 hal. Po dokonaniu kradzieży rzucił się złodziej do ucieczki, lecz został przytrzymany na ul. św. Gertrudy. W policyi tłómaczył się Kowalik, że pugilares, który mu odebrano, znalazł na ulicy, a uciekał jedynie dlatego, że „ludzie się gromadzili i robili mu awanturę“.

Dezerter rosyjski. Przed kilku tygodniami przyjął do pracy handlarz szczeciny, Juda Prober, zamieszkały przy ul. Szerokiej, dezertera rosyjskiego N. Lobla, liczącego lat 25. Onegdaj Lobel dostał się za pomocą dorobionego klucza na zamknięty strych Protera i skradł mu szczeciny za przeszło 1000 koron, którą zapakował w dwa worki, a na-

Wśród jeńców polskich w Japonii.

III.

Oficer japoński, który się z boku przyglądał żołnierzom, podczas gdy rozmawiali ze mną, po paru godzinach takiej obserwacyi wyraził przyjemne zdziwienie:

— Ależ oni się wszyscy uśmiechają, rozmawiając z panem. To zupełnie inaczej, niż inni europejczycy!....

Muszę tu zauważyć, że Japończycy są narodem stale uśmiechającym się. Uśmiech tu jest tak nieodłącznym towarzyszem rozmowy, że Japończyk uśmiecha się nawet wtedy, gdy zawiadamia, że mu ktoś bliski umarł. Tymczasem przedstawiciele Europy, z którymi Japończycy mają najczęściej do czynienia — Anglicy, są narodem ogromnie na seryo, śmieją się rzadko, a uśmiechają jeszcze rzadziej. Stąd w oczach Japończyków Europa jest ogromnie ponura.

— Widzi pan, — rzekłem — myśmy pod tym względem do was podobni.

Równie przyjemnie dziwiła Japończyków grzeczność i łagodność w obejściu jeńców Polaków. Podobne opinię wypowiadali nasi o Japończykach.

— To bardzo grzeczny i cywilizowany (sic!) naród — powiada jeden chłopak. — Mnie się tu bardzo podobało. Że tak pan ich spytał, czy oni mi tu pozwolą zostać w ich kraju, jak się ta niewola skończy.

— Na zawsze?

— Nie, tak na parę lat. Zarobiłbym sobie trochę pieniędzy...

Biedak nie wiedział, że o to ostatnie w Japonii najtrudniej.

Interesowały mnie te poglądy naszych chłopów, więc pytałem każdego niemal, co myśli o Japończykach. Wszyscy wyrażali się z niekłamaną sympatyą. Dla jednych zachowanie się obecnych zwycięzców było wielką niespodzianką: w wojsku rosyjskiem mówiono im, żeby się nie pozwalali brać żywcem, bo Japończycy poddają jeńców najokropiejszym męczarniom, a byli dość nieoświeceni, żeby temu uwierzyć. Inni wcale się nie dziwili, znajdując ich takimi, jacy są.

— Wszystko tak jest, jakem w domu w gazetach czytał — mówił jeden. — To naród jak się należy.

Pewien prosty chłopczyna, niemający nawet wyraźnej świadomości, że jest Polakiem, taką mi przedstawił paralelę:

— Ja sobie myślę, że Japończyki to wszystko jedno, jakby katoliki. Naród ludzki, nic nam złego nie robią, obchodzą się życzliwie, człowiek u nich jak w domu. A tamte to gorsze niż pogany, choć się niby chrześcijanami nazywają. Obiecali dać miejsce na kościół w Port-Arturze, to jeszcze nie dali, a już odebrali. W naszym pułku to prawie połowa Polaków była, a nie było ani księdza, ani kościoła, ani mszy świętej, ani spowiedzi. Przecie u nas szli na śmierć ludzie, co się po cztery lata nie spowiadali. Ja sam już dwa lata nie byłem u spowiedzi: a strach było myśleć, że człowiek może tak zginąć bez Pana Boga. Dziś ja się co rano modlę, żeby Pan Jezus zesłał na nich ciężką karę za to wszystko, żeby Japończyki natłukli jak najwięcej tego śc....

Zatrzymał się, żeby nie obrazić mych uszu nieprzyzwoitym wyrazem, ale z poczciwych przed chwilą, niebieskich jego oczu patrzyła nadzwyczajna nienawiść, wydobyta z jakiegoś bardzo głębokiego ukrycia.

Czytelniku, jeżeli w tej wojnie życzysz zwycięstwa Moskalom, jako obrońcom Chrystyanizmu przeciw pogańskiej Azyi, pomyśl sobie o tych tysiącach chłopów, które giną dziś na polach Mandżuryi za Rosyę, za jej interesy państwowe, za jej „niezamarzające porty“, i którym ta Rosya, posyłając ich na śmierć, nie daje nawet w ostatnią godzinę pokrzepić się spowiedzią i przyjąć Komunii, dlatego, że to spowiedź i Komunia.... katolicka. Wtedy może zrozumiesz, że rozmaite narody i wyznania chrześcijańskie nie są sobie tak bliskie, jak ci się zdawało.

R. Dmowski.

(Dok. nast.) (Sł. Pol.)

stępnie wysłał koleją do Chrzanowa, jak to stwierdziły organa policyjne. Za Loblem, który zbiegł w niewiadomym kierunku, rozpisała policya listy gończe.

Ostrożnie ze znajomościami. Onegdaj spotkał ajent policyjny, p. Daczkowski, na Rynku głównym swojego znajomego p. N., który szedł w towarzystwie jakiegoś mężczyzny. P. Daczkowski przystanął i wdał się w rozmowę ze swoim znajomym, wśród której p. N. odezwał się:

— Pozwoli pan, że przedstawię mu mego towarzysza: Pan Boroń... pan Daczkowski.

— Bardzo mi przyjemnie — rzekł pan Boroń.

— Miło mi poznać pana — odparł grzecznie p. Daczkowski — i ręce ich spotkały się w serdecznym uścisku.

— Może wstąpimy na wódeczkę — proponował p. Boroń.

— Okropnie mi się spieszy do dyrekcyi policyi — tłómaczył się ajent, który miał pewne podejrzenie — ale może panowie odprowadzicie mnie pod dyrekcyę, a ja za 5 minut wyjdę, to pójdziemy na piwo.

Boroń, nie przeczuwając nic złego, zgodził się chętnie na propozycyę ajenta i wśród przyjacielskiej rozmowy znalazł się wkrótce przed gmachem dyrekcyi policyi.

W jednej chwili sytuacya się zmieniła, bo ajent poprosił Boronia do urzędu i tutaj zapytał go o legitymacyę. Przy badaniu wyszło na jaw, że Boroń jest poszukiwany listami gończymi przez sąd obwodowy w Sanoku za kradzież biżuteryi na szkodę Artura i Maryi Bohrenstadtów w Posadzie olchowskiej. Wobec tego wkrótce Jakób Boroń znalazł się w aresztach policyjnych „pod telegrafem", zamiast na piwku w jakim handelku.

Nieostrożny cyklista. Wczoraj koło godz. 12 w południe, najechał cyklista nieznanego nazwiska na kilkunastoletnią dziewczynę w ulicy Starowiślnej, tak, że ta upadła na bruk, a na nią przewrócił się niezręczny cyklista z ciężkim rowerem, wskutek czego dziewczyna silnie się potłukła. Przechodnie oburzeni lekkomyślną nieostrożnością cyklisty, chcieli go oddać w ręce policyi, ale ten szybko wskoczył na rower i uciekł w ulicę Dietlowską.

Wyścigi kolarzy podgórskich. W niedzielę dnia 11 września b. r. o godz. w pół do 3-ej po południu odbędą się na szosie z Podgórza do Mogilan przy 46 klm. wyścigi „oddziału kolarskiego „Sokoła" podgórskiego". Biegów będzie cztery: 1) bieg nowicyuszów, meta 5 klm. — 2) bieg o mistrzostwo, 15 klm. — 3) bieg pocieszenia, 5 kilom. — 4) bieg o nagrodę prezesowską, 10 klm. — Do biegów mogą stawać tylko członkowie oddziału, zaś inni, o ile przystąpią jako członkowie do oddziału i złożą jednorazową wkładkę. Zgłoszenia wcześniejsze należy nadsyłać na ręce sekretarza oddziału, druha L. Wiśniowskiego. Zarząd oddziału zaprasza uprzejmie publiczność, oraz członków oddziałów i klubów kolarskich o przybycie na wyścigi w charakterze gości.

Po roku! Walenty Badylak sprzedawał w zeszłym roku pieczywo na odpuście w Kalwaryi, a do pomocy wziął sobie Józefa Batkę, za co obiecał mu wynagrodzenie z 4 koron. Po skończeniu odpustu, Badylak wręczył Batce umówioną zapłatę i razem wracali do Podgórza. W drodze Badylak upił się do nieprzytomności, z czego skorzystał Batko i skradł mu 70 koron, t. j. cały zarobek z odpustu. Batko po spełnieniu kradzieży gdzieś się ulotnił, a policya naprożno poszukiwała go, celem pociągnięcia do odpowiedzialności. Dopiero przed kilku dniami spotkał Badylak Batkę w Podgórzu i spowodował jego przyaresztowanie.

Kradzież roweru. Dnia 6 b. m. skradziono rower, należący do „oddziału kolarskiego „Sokoła" podgórskiego". Jeden z członków oddziału, przyjechał na rowerze w tym dniu koło godziny 10 tej wieczór pod sklep pana Sikorskiego w Podgórzu i wstąpił na kilka minut do niego, zostawiając rower przed sklepem. Tymczasem nieznany sprawca, ubrany w ciemne ubranie, szybko skoczył na rower i znikł w ciemnych ulicach miasta. Rower miał żółte rafy, siodło obite żółtą irchową skórką.

Bezpieczeństwo publiczne w Dębnikach. Wczoraj rano wracała p. Zofia Tadus z kupna do domu w Dębnikach. Nagle tuż za mostem przed restauracyą Tillesa zaczepiła ją bez żadnej przyczyny niejaka Marya Bogusz, zwana „Sitowa", roznosząca po domach figurki gipsowe, która, zelżywszy p. Tadus brutalnemi słowami uderzyła ją ostrem narzędziem w czoło ponad prawem okiem tak silnie, że zadała niem ciężką ranę 5 ctm. szeroką. O interwencyi policyi miejskiej na turalnie mowy nie było. Tego rodzaju napaście zdarzają się w Dębnikach bardzo często i dlatego gmina powinna już raz położyć kres temu przez odpowiednie kroki. Przeciwko Boguszowej zrobiła p. Tadus doniesienie do prokuratoryi państwa, a za czyn ten niewątpliwie spotka ją surowa kara.

Ślub. W kościele parafialnym w Podgórzu odbył się w sobotę dnia 10-go b. m. o godzinie 10 rano, ślub p. Kazimierza Prus Repskiego, wieloletniego współpracownika i dysponenta firmy Antoniego Hawełki, z panną Zofią Korczak Hubicką.

Zmarli. Z Nowaków Zofia Popowczakowa, urzędniczka pocztowa, przeżywszy lat 34, zmarła dnia 8 bm. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godz. 4 po poł. z domu przy ul. Starowiślnej 14.

Bartoszowi Głowackiemu — polski lud.

Tarnobrzeg. Dzisiaj odbywa się uroczystość odsłonięcia pomnika Bartosza Głowackiego. Rano o g. 6 pobudka miejscowej Harmonii. Na uroczystość przybyło kilkudziesięciu Sokołów z Krakowa, Tuchowa, Kolbuszowej, Mielca, Leżajska i Bieńczyc, którzy zebrali się o g. 7.30 rano na dworcu celem przyjęcia lwowskiej delegacyi Sokolej, poczem odbył się wspólny pochód Sokołów do miasta. Bawią już tutaj pos. Bojko, Krempa, Włodek, Wójcik, Bernadzikowski i Stapiński. O g. 9 rozpoczęło się nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów.

Tarnobrzeg. Duchowieństwo nie weźmie udziału w odsłonięciu pomnika Bartosza Głowackiego, ponieważ poseł Bojko, mający przemawiać przy odsłonięciu, artykułami swemi obraził biskupa tarnowskiego ks. Wałęgę. Poseł Bojko wczoraj wobec ks. biskupa Pelczara zobowiązał się wystawić deklaracyę, przepraszającą ks. Wałęgę wedle umówionego z ks. Pelczarem tekstu, dziś jednak złożył deklaracyę ze zmienionym tekstem, którego ks. biskup Pelczar przyjąć nie chciał. Gdy komitet postanowił mimoto utrzymać posła Bojkę jako mówcę podczas uroczystości, duchowieństwo uznało, że udziału w odsłonięciu pomnika brać nie może. Wskutek tego odpada także mowa marszałka powiatowego.

Tarnobrzeg. Dzisiaj rano nabożeństwo odprawił ks. prowincyał OO. Dominikanów Bielas. Podczas nabożeństwa śpiewał chór Sokoła. W kościele obecnymi byli marszałek powiatu Hordyński, zastępca marszałka Sutowiecki z członkami wydziału powiatowego, Eksc. Stanisław hr. Tarnowski i Zdzisław hr. Tarnowski z całą rodziną, posłowie ludowi, delegacye z wieńcami z ziemi mieleckiej, z powiatu brzeskiego, miejscowa inteligencya, delegacye Sokoła i tłumy ludu. Kazanie wygłosił ks. prałat Gromnicki z Buczacza. Mówił w podniosłych słowach o miłości wszystkich stanów, gdyż gdzie panuje miłość, tam jest jedność, gdzie jedność tam siła, a za pomocą siły osiągniemy zwycięstwo i uratujemy nasze najdroższe ideały, wiarę, mowę ojczystą, ziemię.

Po nabożeństwie ruszył pochód do pomnika Bartosza Głowackiego (na rynku).

Tarnobrzeg. Z powodu zachowania się posła Bojki wobec ks. biskupa Pelczara oraz duchowieństwa, mieszczanie tarnobrzescy wystąpili z komitetu. Wstrzymał się też od udziału lud powiatu tarnobrzeskiego i mieleckiego, a uczestniczył tylko zastęp około 1000 włościan. (*Telegram ten pochodzi z c. k. biura korespondencyjnego i jest tendencyjny, niezgodny z innemi relacyami).*

Nabożeństwo skończyło się o g. 12 w poł. Na rynku około pomnika zgromadziła się rada gminna Tarnobrzega, Sokoli, kilka delegacyj z wieńcami, posłowie ludowi, ludność miasteczka, oddział kosynierów na koniach, utworzony z włościan. Duchowieństwo i obywatelstwo jest nieobecne, odpadły też mowy kapłana i marszałka powiatu. Przewodniczący komitetu, włościanin Słomka oddał pomnik pod opiekę gminy, której imieniem przemówił radny dr Orzechowski. Dalej przemawiali pos. Bojko, akad. Pruszyński ze Lwowa, sekretarz kółek rolniczych Zielonka i redaktor „Ojczyzny" Panek.

Odsłonięty pomnik przedstawia Głowackiego z kosą w prawej, a opartego lewą ręką na zdobytej armacie. Na cokole pomnika orzeł polski zrywający się do lotu. Cokół okryto wieńcami

Po odsłonięciu odśpiewano pieśni patryotyczne i odczytano 24 nadeszłych telegramów.

Lwów. Udział publiczności w Tarnobrzegu był tłumny. Do „Słowa Polskiego" donoszą z Tarnobrzegu, że na uroczystość przybyło także dużo ludu z Królestwa. Przy przejściu granicy zastrzelić miała rosyjska straż pograniczna sześć osób.

Wiec posłów z miast.

Lwów. Wczoraj przed południem odbyła się w gmachu ratuszowym konferencya wszystkich posłów z miast i Izb handlowych celem porozumienia się co do akcyi miast w żywotnych sprawach, któremi Sejm w najbliższej sesyi zająć się powinien. W obradach wzięli udział prezydent dr Małachowski, prezydent dr Leo, Witosławski, Maryewski, dr Rutowski, Michałowski, dr Jahl, Veyhinger, Michalski, Meios, Sala, dr Schatzel, dr Tarnawski, Fedorowicz, dr Löwenstein, Rotter, Tomaszewski i Jabłoński; usprawiedliwili swą nieobecność dr Fruchtman, Rapaport, Władysław Leopold Jaworski i Skrzyński.

Zebranie zagaił dr Małachowski, który poświęcił gorące wspomnienie śp. Teodorowi Romanowiczowi.

Następnie wskazał na liczne żywotne dla miast sprawy, któremi Sejm zająć się powinien, a to uregulowanie sprawy ubogich, kraj. domów przymusowej pracy, zakładów dla nieuleczalnych, wynagrodzenie za prawo propinacyi, wygasające w r. 1910, prestacye szkolne, opodatkowanie przedsiębiorstw miejskich, fasye podatkowe, skład komisyi podatkowej, sposób egzekucyi, wynagradzanie za poruczony zakres działania

i jego określenie, ciężary wojskowe, rejony forteczne i prochownie, wynagrodzenie za utrzymywanie gościńców rządowych, udział miast w dochodach z podatków konsumcyjnych, subwencye państwowe i t. d. Z tych wielu spraw należy wybrać najważniejsze, które w jesiennej sesyi miałyby byc poruszone i przedstawione jako wnioski, należy więc dla tych spraw wybrać referentów.

Na wniosek prez. dr Leo wybrano przewodniczącym konferencyi dra Małachowskiego, poczem przystąpiono do dyskusyi.

Dr Leo podniósł, że prócz poruszonych przez dra Małachowskiego spraw, należałoby także omówić budżet krajowy na r. 1905, albowiem istnieje podobno projekt znacznego podwyższenia dodatków krajowych, co dla budżetów większych, walczących z niedoborami, miałoby fatalny skutek. Również osobny referent powinien zająć się sprawą subwencyi państwowej dla większych miast.

Pos. Jahl, zastępca członka Wydziału kraj., prowadzący po śmierci śp. Romanowicza departament finansowy, potwierdził obawy dra Lea, oświadczając, że wobec nieuniknionych dalszych wielkich wydatków kraju, szczególnie na szkoły i wogóle na oświatę, które w budżecie na rok 1905 zwiększą się o przeszło 800.000 k., dalej ze względu na konieczne wydatki na cele zdrowotne, jakoteż na nieodzowne milionowe wydatki na regulacyę rzek, Wydział kraj. będzie zmuszony przedłożyć Sejmowi wnioski o podwyższenie pożyczki krajowej o 5% i o zaciągnięcie pożyczki krajowej w sumie 6,250.000 kor.

Mowca zaznaczył dalej, że konieczność ta okaże się niezbicie już po skreśleniu z preliminarza rocznego wielu wydatków na cele nader żywotne i po ustaleniu przychodów w możliwem maximum.

W kwestyi uregulowania sprawy ubogich Wydział krajowy wygotował już odpowiednie przedłożenie, co zaś do wynagrodzenia miast za wygasające w r. 1910 prawo propinacyi, przystąpił Wydział krasowy do wstępnych nad tą sprawą studyów, przez rozesłanie do kompetentnych władz okolników z żądaniem potrzebnych wyjaśnień.

Następnie rozdzielono referaty.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono inicyatywę w sprawie osobnego statutu miejskiego dla grupy miast pozostawić stałej organizacyi 30 miast.

Wojna rosyjsko-japońska.

Czifu. (B. Reutera). „Nowy Kraj" donosi z 3 b. m., że Rosyanie wysadzili w powietrze przy pomocy miny lądowej 700 Japończyków, maszerujących przez dolinę koło Portu Artura. Wybuch miny sprowadzono prądem elektrycznym. Tylko bardzo niewielu Japończyków ocalało. Chińczycy, którzy uciekli z Portu Artura, opowiadają, że dnia 26 i 27 sierpnia mieli Japończycy kilka podobnych nieszczęśliwych wypadków. Szczegółów brak.

Londyn. B. Reutera donosi z Czifu: Rosyjskie doki w Dalny zniszczone przez Rosyan w chwili opuszczenia Dalnego, Japończycy już naprawili i obecnie pracują w nich około naprawy jednego torpedowca, zatopionego w bitwie morskiej, a później wydobytego.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Czifu szczegóły o ataku Japończyków na Port Artura dnia 3 bm.: Atak odparto wskutek zastosowania min wybuchowych. Japończycy maszerowali przez dolinę, którą Rosyanie przed dwoma tygodniami podminowali na przestrzeni 1½ km. Na materyał wybuchowy położyli oni kamienie, a te przykryli ziemią. Gdy w nocy straż rosyjska doniosła o ataku Japończyków, Rosyanie wcale nie otworzyli ognia, ani potem nie odpowiadali na strzały japońskie, tylko przy pomocy reflektorów oświetlali nieprzyjaciela.

Gdy kolumna japońska weszła na podminowany teren, miny wybuchły, zapalone prądem elektrycznym. Skutek ich był straszny i nawet po stronie rosyjskiej spowodował straty w ludziach. Karabiny i porwane części ciał ludzkich rozleciały się na wszystkie strony. Następnego dnia Rosyanie pochowali zwłoki. Nie można było stwierdzić strat japońskich, ponieważ znaleziono tylko części rozszarpanych zwłok.

Londyn. Z Tokio donoszą, że załoga Portu Artura jest bardzo zdemoralizowaną. Okręty w porcie nie stawiały już poważnego oporu, gdy zbliżyły się japońskie okręty rekognoscyjne, które się przekonały, że „Sebastopol" jest zupełnie zniszczony, a inne bardzo uszkodzone.

Bitwa pod Liaojanem.

Londyn. B. Reutera donosi z głównej kwatery Kurokiego: Straszna walka artyleryi, która się zaczęła 30 sierpnia rano koło Liaojanu i trwała do nocy, była jednem **z najpotężniejszych widowisk nowej historyi wojennej.** Skombinowana armia japońska z wyjątkiem Kurokiego, stanęła przeciw Kuropatkinowi. Ogień trwał bez przerwy 12 godzin. Po obu stronach brało udział w ogniu **po 300 dział.** Ani zapadająca noc, ani deszcz nie przerwały operacyj. Rosyjskie granaty pękały bez przerwy nad pagórkami, zajętemi przez Japończyków. Większa część bateryj rosyjskich ustawiona była w podkowę w dolinie na południe i zachód od Liaojanu, inne baterye stały 5 mil od miasta, dalsze na prawym brzegu rzeki a ostatnie na prawym brzegu rzeki, w celu ochrony linii kolejowej i tyłów wojsk. Japońskie baterye były ustawione kolisto na przestrzeni 20 mil angielskich. Co godzinę widziano pociągi, odchodzące z Liaojanu w kierunku południowym.

Szczegóły walk pod Liaojangiem.

Londyn. (B. kor.) „Times" donosi obszernie szczegóły o walkach pod Liaojangiem w dniach od 31 sierpnia do 4 bm. Dnia 1 września był dniem odpoczynku dla armii.

Dzień 2 nad ranem armia Oku znowu rozpoczęła walkę. Oku i Nodzu mieli przed sobą w oddaleniu 19 klm. bardzo silne rosyjskie pozycye. Szańce rosyjskie ciągnęły się wzdłuż toru kolejowego. Trzecia japońska dywizya usiłowała obejść Rosyan, podczas gdy artylerya tej dywizyi oraz 15 cetm. ciężkie działa z armii centrum strzelały.

Czwarta japońska dywizya ruszyła na na zachód od kolei żelaznej; dwie inne dywizye miały wykonać atak na front. Japońska piechota była bardzo zmęczoną i dostała się pod straszliwy ogień rosyjskiej artyleryi. Stackelberg usiłował wykonać kontratak na piątą japońską dywizyę, który jednakże się nie udał. Nad wieczorem Japończycy otworzyli silny ogień działowy.

O godzinie 3 nad ranem ponowiono atak. Od godziny 9 do 10 przedpołudniem trwała gwałtowna walka artyleryi. Ponowny atak japońskiej piechoty o godzinie 10 nie udał się wskutek ognia artyleryi rosyjskiej. Piątej dywizyi japońskiej udało się wprawdzie podejść aż pod szańce, poniosła jednakże ogromne straty. Japończycy otworzyli następnie ogień ze swych skombinowanych bateryj. Ogień ten był tak gwałtowny, że Rosyanie musieli swój ogień wstrzymać. Także jeszcze podczas nocy Rosyanie utrzymali się na szańcach.

D. 4 o g. 3 nad ranem Japończycy ponowili znowu atak i zajęli te pozycye, Kuropatkin jednakże już przeszedł z armią przez most.

Zranienie Kuropatkina.

Londyn. Jak donosi „Morning Leader" z Niuczwangu z najlepszego źródła, w bitwie pod Liaojangem został Kuropatkin dość poważnie zraniony, jednakże mógł dalej prowadzić komendę.

Petersburg. (Oficyalnie). Sztab jeneralny zawiadamia, że rozpowszechniona pogłoska, jakoby Kuropatkin był ranny, jest zupełnie zmyśloną.

Po klęsce.

Petersburg. Straty rosyjskie według urzędowych wiadomości, które otrzymało rosyjskie ministerstwo wojny, doszły już do liczby 40.000 ludzi. Pułk wyborski, którego szefem jest cesarz Wilhelm II. i pułk orłowski, zostały zupełnie zniszczone. — Główna kwatera jenerała Kuropatkina została odrazu ustanowioną w Charbinie, co jest dowodem, że Rosyanie w Mukdenie zatrzymają się jedynie tylko w przejściu do Charbina.

Berlin. Specyalny korespondent „Berl. Local Anzeigera" telegrafuje z Mukdenu, że odwrót Rosyan odbywał się względnie w porządku, jakkolwiek straty ich wskutek bardzo celnego ognia dział japońskich są bardzo znaczne. Japończycy podczas pościgu posługiwali się głównie artyleryą, piechota była widocznie za zmęczoną, aby podjąć energiczny pościg. Wśród Rosyan choroby znacznie się powiększyły wskutek tego, że cała droga z Liaojangu do Mukdenu jest zasłaną gnijącymi trupami końskimi, a wyziewy są tak straszne, że co chwila żołnierze padają w drodze.

Londyn. Zdaniem pism angielskich Kuropatkin nie jest w stanie stawić czoła Japończykom w Mukdenie, tyle dział i taborów stracił. **Japończycy zdobyli pod Liaojanem 130 wagonów z prowiantem i 38 z amunicyą. Zdobyli także 97 dział** przeważnie zdolnych do użycia.

Tokio. Niewiadomo, gdzie znajduje się armia Kurokiego. Sztab generalny milczy. Ludność z entuzyazmem obchodzi zwycięstwa Kurokiego i jest przekonana, że pod Mukdenem dopędzi Rosyan i zada im ponowną klęskę. Ludność chińska opuszcza wszystkie miasta mandżurskie. Moskale dopuszczają się po drodze strasznych okrucieństw. Zresztą jest armia rosyjska strasznie zdemoralizowana i znużona do ostatnich granic.

Petersburg. W Petersburgu panuje zupełne przygnębienie. Sądzą tutaj, że ponowna bitwa będzie stoczoną między Mukdenem a miejscowością Szachen.

Dwuletnia służba wojskowa.

Wiedeń. Nowy projekt ustawy wojskowej, zaprowadzający **dwuletnią służbę wojskową,** ma być przedłożony parlamentom austryackiemu i węgierskiemu już na najbliższem zebraniu.

Następca Plewego.

Petersburg. Ros. aj tel. ogłasza urzędowo mianowanie jenerał-gubernatora wileńskiego ks. Światopełka Mirskiego **ministrem spraw wewnętrznych.**

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.